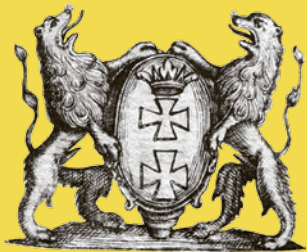


**Święta cisza
Anny Panek**



► Str. 9

**Zobacz
czym żyje
Trójiasto**



wybrzeże24.pl

**SPORT W SZKOLE
z Energa**

► Str. 10



► GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 378 | 06.02.2015 r.

**Prezydent pije szampana i łupi
przedsiębiorców**

Gigantyczna podwyżka opłat za użytkowanie wieczyste w Gdańsku. Najpierw lampka szampana prezydenta z pracodawcami – teraz wzrost rocznej stawki nawet o 550 procent. Przedsiębiorcy zszokowani. Ich liderzy, Jan Zarębski i Zbigniew Canowiecki, czynnie wspierali Pawła Adamowicza w kampanii wyborczej...

► Str. 3

**W Radzie Europy o naciskach
na dziennikarzy
i propagandzie**

Z posłem Andrzejem Jaworskim, członkiem delegacji parlamentarnej Prawa i Sprawiedliwości w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy rozmawia Artur S. Górski

► Str. 4

**SLD o Pałacu Młodzieży
i służbie zdrowia**

- Mamy nadzieję, że zdążymy porozmawiać o gdańskich sprawach zanim minister Schetyna wywoła trzecią wojnę światową – powiedział Marek Formela, wiceprzewodniczący pomorskiego SLD podczas spotkania z mediami. SLD przedstawiło swoje stanowisko w sprawie Pałacu Młodzieży oraz sytuacji w służbie zdrowia.

► Str. 6

**Dyskusja o rozwoju
i przyszłości Oruni**

W Pomorskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Gdańsku Lipcach odbyło się noworoczne spotkanie konsultacyjne o kierunkach rozwoju Oruni. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele mieszkańców Oruni, przedsiębiorców prowadzących na Oruni swoje firmy, rad rodziców oruńskich szkół.

► Str. 8

Dzień dobry dzieci, zabiorę wam Pałac



„Precz z łapami od Pałacu Młodzieży”, „Jestem z Pałacem Młodzieży” pod takimi hasłami kilkaset osób przemaszzerowało w sobotę Głównym Miastem w Gdańsku. W głośnym i kolorowym tłumie nie brakowało ani uczniów, ani nauczycieli, ani rodziców.

► Str. 5

F(ig)raszka

Choć władze są bogaci
Nic się w Gdańsku nie oplaci
Po co Pałac jest młodzieży
Skoro edukacja leży
Celem władzy integralnym
Mieć mieszkańców opłacalnych
Chętnych zawsze na dodatek
Do płacenia sporych datków
Przez fundacje maści wszelkiej
Grając w rytm Orkiestry Wielkiej
Kwesty w wielu są wariantach
W dźwiękach, w chorych, w emigrantach
W naszym kraju wolne datki
Wnet zastąpią nam podatki
Nic dochodu miastu nie da
Co zostało trzeba sprzedać

Liczby

25 zł

maksymalna stawka od osoby
za wywóz śmieci przyjęta przez
sejm (na ogół było to przed
zmianami 8 zł)

70 zł

maksymalna stawka za wywóz
śmieci od gospodarstwa
domowego wg sejmiku.

Cytat tygodnia

"Mam dużo niższą emeryturę niż pan prezydent wynagrodzenie i on musi odpowiedzieć na to pytanie (o likwidację Pałacu Młodzieży - red.)"
"Jestem zaniepokojona tym w jaki sposób te zmiany próbuje się wprowadzać(...) To nie są plany Platformy Obywatelskiej"
Franciszek Potulski (SLD), b. sekretarz stanu w MENiS i Agnieszka Pomaska (PO), posłanka, szefowa partii w Gdańsku o zmianach w edukacji w "Rozmowach kontrolowanych". (Radio Gdańsk)

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń



Okiem Borowczaka



dorzuć panią Ogórek, której doświadczenie w służbie publicznej jest równe zeru bezwzględnie. Poseł Ka-

z Ruchem Palikota i Anna Grodzka, jak ćwierkają ptaszki, prominentna przedstawicielka tej rozmnażają-

głosują, chyba, że obaj będą kandydować, czego dzisiaj wykluczyć nie można. Natomiast lider PSL, który wyciągnął lokalnego samorządowca na kandydata, nawet nie wie, że przyspiesza swój koniec. Wystarczy bowiem, że 40-letni kandydat PSL zdobędzie 5 procent głosów i poniesiony tym sukcesem, zetnie głowę przywództwa w partii wicepremierowi Piechocińskiemu przy pierwszej okazji. Odium przegranej Dudy i tak spadnie na Kaczyńskiego i będzie to okazja dla spacyfikowanej opozycji partyjnej, aby rozliczyć go za jedenastą z kolei nieuchronną porażkę wyborczą. Jednym słowem, jakieś skłonności samobójcze można dostrzec wśród liderów partyjnych.

Jerzy Borowczak

Taniec z gwiazdkami

Mnogość telewizyjnych oper mydlanych i różnych programów rozrywkowych, spowodowało, że większość partii politycznych pomyliło zbliżające się wybory prezydenckie z jakimś „taniem z gwiazdami”, albo programem „mam talent”. Nie można bowiem inaczej odczytać większości nominacji partyjnych na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej.

W SLD są już de facto dwie kandydatury. Pierwszym zgłoszonym przez Leszka Milera był zawsze chętny Ryszard Kalisz. Ale że Miler lubi być oryginalny, więc

lisz jednak postanowił licytować wyżej i będzie zgłaszał się jeszcze raz. Ryszard Kalisz zapewne liczy, że głosy oddane na niego będą liczyć się podwójnie jako podwójnego kandydata.

Nie zawiódł swoich fanów Janusz Palikot, który jako jedyny lider ugrupowania wystawił swoją kandydaturę i zapewne w porywie zgranie blisko 1 procent głosów. Jak się okazuje, w ugrupowaniu Palikota, buławę prezydencką nosiła co druga osoba. No bo i Kalisz miał przelotny romansik

cej się partii na małe kanały polityczne, też zamierza ubiegać się o prezydenturę.

Wspólnym mianownikiem kandydatur SLD PiS i PSL, jest zwykle tchórzostwo liderów tych ugrupowań. Kaczyńskiemu się nie dziwie, bo już raz przegrał z Bronisławem Komorowskim i zapewne z obawy o stan swojego zdrowia, nie ryzykuje drugiej porażki. PiS jak niektórym wiadomo wystawił Dudę, ale w związku z ostatnią dużą aktywnością innego Dudy, wyborcy nie będą wiedzieć na którego Dudę



Fakty i Pogłoski

dów? Kopalnie, stocznie ... i ilu menadżerów musi dostać kasę z tytułu odpraw, żeby wreszcie do zakładu trafił ktoś, kto zna się na zarządzaniu i na tym za co otrzymuje pieniądze.

Im wyższe uposażenie, im wyższa odprawa tym większa odpowiedzialność. No właśnie jaka ona jest, i czy jest w ogóle?

Wystrychnięci na dudka
Deweloper zbankrutował i zamiast mieszkań pozostały długi z tytułu zaciągniętych kredytów mieszkaniowych. Zdarza się. Ale nasuwa się pytanie czy władze samorządowe sprzedając teren pod zabudowę nie powinny sprawdzić wiarygodności kupującego choćby z poczucia odpowiedzialności za swoich mieszkańców? Szkoda, że zainteresowanie samorządu kończy się na zainkasowaniu kasy.

Kłania się Kali Sienkiewicza
Premier Rakowski postawił w stan likwidacji Stocznnię Gdańską, wówczas imienia Lenina i był to zły uczynek. Premier Kopacz zamierzała zlikwidować nierentowne ko-

palnie i to był dobry uczynek. A w ogóle przez „25 lat wolności” zlikwidowano dziesiątki zakładów w wielu przypadkach dające jedynie podstawy egzystencji, w tym dokonano mordu na ludności wsi pegeerowskich.

Podwójny język
Janusz Palikot po wyborze Ewy Kopacz na funkcję Premiera oświadczył, że niepotrzebnie odszedł z PO, bo to taki dobry wybór. Minęło 100 dni i Janusz Palikot oświadcza, że 100 dni Premier Kopacz to 100 błędów. I podpowiada Platformie, żeby jej jak najszybciej się pozbyć. Ciekawe co powie za następne 100 dni?

Garażowy luksus
Dostałem informację o podatku od nieruchomości z Urzędu Miejskiego w Gdańsku. Za mieszkanie o powierzchni niecałe 60 m2 płacę w miarę rozsądną kwotę. Ale za garaż mam zapłacić dwa razy więcej, bo radni uchwalili, że garaż to luksus. Gdyby garaż był kupiony razem z mieszkaniem to nie byłby luksusem, ale nie było już wolnych garaży wtedy gdy

kupowałem mieszkanie.

No cóż, sprzedam osobno mieszkanie i garaż, a w pięć minut później odkupię na jednym akcie notarialnym.

Austriackie gadanie
Kandydat na Prezydenta Janusz Palikot obiecuje, że będzie przeprowadzał referenda drogą elektroniczną, czy ma wetować ustawy, czy nie. Na przykład tę o przedłużeniu wieku emerytalnego, którą jako poseł Palikot pomógł rządowi przeforsować.

Znak?
Włodzimierz Cimoszewicz krytycznie ocenił kandydaturę Magdaleny Ogórek. Jego prawo, chociaż mógłby pamiętać o początkach swojego własnego życiorysu i o tym, że w 2005 roku nie stawiał czoła i zbiegł z pola walki, fakt że brutalnej. Ale podobnie w 1995 roku W. Cimoszewicz kontestował kandydowanie na Prezydenta przez A. Kwaśniewskiego. Może to dobry znak?

Franciszek Potulski
www.fpotulski.pl

Personalia



✓ **Kazimierz Wierzbicki**, trener koszykówki, który w 1985 roku założył wytwórnię Trefl, w l. 90 reanimował trójmiejską koszykówkę zakładając nowy klub i rozpoczynając udział w rozgrywkach od poziomu 3-ligowego, a następnie wspólnie z **Ryszardem Krauze** i Prokomem zbudował drużynę na poziomie europejskim - otrzymał podczas XXIV gali BCC tytuł Lidera Polskiego Biznesu. Trefl SA to dzisiaj potężna firma produkująca nie tylko gry planszowe i puzzle. Jej prezesa i założyciela wyróżniono za umacnianie pozycji na rynku i wiarygodność. Po stronie aktywów **K. Wierzbickiego** jest również odbudowa siły pomorskiej siatkówki. Ponadto na gali wyróżniono statuetkami i diamentami m.in. Leszka Kalkowskiego, twórcę spółki PIKA, gdyński Polnord - prezes **Piotr Wesołowski**, Port Lotniczy - prezes **Tomasz Kłoskowski** i PB Górski.

✓ **Jan Kulas** (PO), tak jak informowaliśmy na łamach "GG" jako pierwszy, objął mandat po **Sławomirze Nowaku**. Nowy pomorski parlamentarzysta dostał się do Sejmu... kuchennymi drzwiami, gdyż z uprawnień wyborczych nie chcieli skorzystać lepiej przez głosujących wyceniani: wiceminister **Paweł Orłowski**, prezes ULC **Piotr Orłowski** i ambasador **Tomasz Arabski**. Dla **Jana Kulasa**, obecnego radnego powiatu tczewskiego, to już 4, choć bardzo krótka, przygoda z Sejmem RP. Wcześniej kandydował z list NSZZ Solidarność i AWS. Po kursach WUML ma dobre rozeznanie w dyalektyce politycznej.

✓ **Paweł Adamowicz** alarmuje gdańską publiczność, że słabo łoży na wykup stoczniowych dźwigów i mimo wzrostu kursu franka, któremu zaufał kupując liczne mieszkania, postanowił osobiście dać 1000 zł - z ok. 300 tys. zł które zarabia w służbie publicznej, plus 100 tys. z wynajmu mieszkań, które kupuje na kredyt, bo dobrze wszędzie zarabia - na konto Fundacji Gdańskiej, na którym przez 3 miesiące zebrano... 10 zł. To może znaczyć, że: **Marek Bonisławski**, **Edmund Witbrodt**, **Jan Zarębski**, **Jacek Bendykowski**, **Teresa Blacharska**, **Tomasz Nadolny** i **Mateusz Kusznierewicz**, obywatele niebiedni i ciepłem Gdańska i jego fundacji ogrzani, nie są w stanie nawet symbolicznie udźwignąć idei swojego przywódcy.

✓ **Bogdan Borusewicz**, marszałek Senatu RP raz w barwach PiS, teraz PO i **Sławomir Neumann**, sekretarz stanu w resorcie zdrowia w rządzie PO, wcześniej w barwach KPN starosta na Kociemiu, to według "Gazety Wyborczej" jedyni kandydaci do objęcia funkcji szefa Platformy Obywatelskiej na Pomorzu, którą tymczasowo sprawuje b. europoseł i marszałek pomorski **Jan Kozłowski**, obecnie doradca ds. europejskich rektora PG. Eklektyczna partia rządząca, która wzmocnił w Łodzi **Jan Tomaszewski**, b. członek Obywatelskiego Komitetu Ocalenia Narodowego i Patriotycznego Ruchu Ocalenia Narodowego, jest pojemna jak nie przymierzając Front Jedności Narodu.

Sprostowanie

W tekście "Krzysztof Kolberger patronem IX Liceum Ogólnokształcącego", który ukazał się w numerze 376 "Gazety Gdańskiej" przekreśliłem nazwisko jednego z absolwentów szkoły. Gościem uroczystości był Stanisław Deja, a nie Stanisław Dyjak. Za pomyłkę Pana Stanisław Deja przepraszam.

Tomasz Łunkiewicz

INWESTUM
KANCELARIA OBSŁUGI INWESTYCJI

Danuta Sikora tel. 504-048-844

Prezydent pije szampana i łupi przedsiębiorców 550% podwyżki opłat

Gigantyczna podwyżka opłat za użytkowanie wieczyste w Gdańsku. Najpierw lampka szampana prezydenta z pracodawcami – teraz wzrost rocznej stawki nawet o 550 procent. Przedsiębiorcy zszokowani. Ich liderzy, Jan Zarębski i Zbigniew Canowiecki, czynnie wspierali Pawła Adamowicza w kampanii wyborczej...

Stare żydowskie porzekadło brzmi mniej więcej tak: W kryzysie nie patrz na czym możesz oszczędzić, ale jak możesz zarobić. Ta maksyma najwyraźniej znana jest w Gdańskim magistracie, gdyż potrzebujące pieniędzy miasto zarabia – jak może najprościej – podnosząc podatki.

Podwyżkę podatku od nieruchomości obejrzeli już mieszkańcy na kwitkach wręczonych im „na dobrą noworoczną wróżbę” przez miejskich urzędników, teraz przyszedł czas na przedsiębiorców. Chodzi o tych, których jest najwięcej, tych drobnych

i to nie z prestiżowych dzielnic gdzie obroty firm są największe, ale tych z peryferii. Zaniepokojeni przedsiębiorcy mówią jednym głosem: Szykuje się gigantyczna podwyżka opłat na rzecz miasta, dochodząca do ponad 500 procent.

Nie trzeba ukończyć żadnych fakultetów z ekonomii by przewidzieć skutki takiego działania. Małe firmy, które z trudem zarabiają na utrzymanie nie będą w stanie sprostać ponad pięciokrotnie większym stawkom opłat.

O planach podwyżek oficjalnie nie mówi się zbyt głośno. – Powiem szczerze, że o tej sprawie dowiaduje się po raz pierwszy od pana – powiedział w rozmowie z „GG” Jan Zarębski, prezes Gdańskiego Klubu Biznesu. – Trudno mi jest więc w tej sytuacji zająć jakieś stanowisko. Obiecuję jednak, że zajmę się wyjaśnieniem tej sprawy w mieście. To niedopuszczalna sytuacja, podnoszenie opłat w takiej skali może zniszczyć wszelkie projekty biznesowe – zadeklarował były marszałek województwa pomorskiego, od lat działający w sferze biznesu.

O sprawie wie natomiast przedstawiciel innego stowarzyszenia biznesowego – Zbigniew Canowiecki. – Dowiedziałem się o sprawie kilkanaście dni temu. Nawiązałem w tej sprawie kontakt z urzędem miejskim prosząc, wraz z innymi przedstawicielami biznesu, o możliwość spotkania z prezydentem Pawłem Adamowiczem. Jak do tej pory nigdy nie mieliśmy

problemu z rozmowami z władzami miejskimi. Teraz oczekuję na spotkanie z prezydentem, ma ono być zorganizowane po jego powrocie z urlopu, za około tydzień. Chcemy podnieść ten problem, dowiedzieć się szczegółów i zaproponować rozwiązanie tej sytuacji – przyznał prezes zarządu Pracodawców Pomorza.

Nietrudno oprzeć się wrażeniu, że tak poważne zmiany wprowadzono bez konsultacji z samymi zainteresowanymi, zresztą sami przedsiębiorcy podnoszą ten argument. Jak przyznają właściciele firm są w stanie zrozumieć podwyżkę opłat w skali kilkunastu, ale nie kilkuset procent. Nasuwa się analogia do reformy - czy też modniejsze słowo – restrukturyzacji placówek oświatowych w Gdańsku. Przy tym ostatnim zagadnieniu widać, że urzędnicy poszli dalej niż przywoływane przez nas przysłowie, już nie tylko zarabiają po najmniejszej linii oporu, ale i próbują oszczędzać na tych którzy jak ryby głosu nie mają. Właśnie oszczędnościami tłumaczone są zmiany w oświacie, których sztandarowym przykładem jest likwidacja Pałacu Młodzieży. Jednak ku zaskoczeniu inicjatorów reformy, dzieci zabrały głos a wraz z nimi rodzice i nauczyciele, ba sprawa pogodziła te nawet związki zawodowe, które wywodzą się z różnych podstaw politycznych.

Jerzy Domski

Stocznia bez przyszłości

Temat wyburzania terenów postoczniovych ciągnie się od kilku lat. Od pewnego czasu część mieszkańców walczy o to, aby miejsce ocalić od zapomnienia. Obudziło się także miasto, które zaczęło wpisywać to, co jeszcze pozostało do rejestru zabytków. To wszystko jednak za mało. Bo kiedy w grę zaczynają wchodzić pieniądze, wszyscy jakby o stoczni zapominali.

Jeśli na świecie tworzone by ranking miast, które chcą zapomnieć i zniszczyć własną historię, to Gdańsk znalazłby się w czołówce albo nawet na pierwszym miejscu. Właśnie przez indolencję w sprawie terenów stoczniovych. Najlepszym przykładem niech będzie ul. Nowa Wałowa biegnąca przez industrialną część miasta. Do jej budowy wyburzono za dużo. Dużo za dużo. Jak tak dalej pójdzie, stocznia stanie się pustynią historii.

W końcu urzędnicy zrozumieli, że obudzili się z ręką w nocniku. Jednak na ruchy, które należało podjąć kilka lat temu jest już za późno. Można jedynie ratować to, co pozostało. W ostatnim czasie miejski konserwator hurto wo wpisał wszystkie dźwigi i budynki na listę zabytków, Paweł Adamowicz pisał do Bronisława Komorowskiego, żeby ten zainteresował się losem stoczni, a ten zaapelował o ochronę stoczni. Super. Tylko że apelowanie nic nie da. Tu potrzeba dużych pieniędzy.

No właśnie. Kiedy mowa o kasie, wtedy zaczynają się schody. Najbardziej aktywną grupą osób, które monitorują sytuację na terenach postoczniovych, to ludzie zebrani wokół ruchu „Nie dla burzenia Stoczni Gdańskiej”. Trzeba przyznać, że gdyby nie

ich działania, to dziś byśmy już nawet nie pamiętali, że Gdańsk miał stocznię. Jednak chyba uznali, że to wystarczy, aby uratować pozostałości historii. Kilka miesięcy temu Fundacja Gdańska, w której zarządzie widnieją takie nazwiska jak Kusznierecz, Zarębski czy Witbrodt, założyła konto, na które można wpłacać środki, które zostaną przeznaczone na ratowanie stoczni. I co? Uzbierano 10 zł. DZIESIĘĆ!

Rozumiem, że mieszkańcy uważają, że kasę powinno wyłożyć miasto, ale to też nie świadczy najlepiej o tych, którzy tak głośno krzyczą za tym, by ratować stocznię.

I w tym miejscu głos zabrał Paweł Adamowicz. Na swoim blogu pisał: „Każdemu, który wypowiada słowo >>nie<< wydaje się, że jest zbuntowany, odważny, bezkompromisowy. I jakże często nadużywamy tego słowa. Mamy pełne usta słowa >>nie<<. Ale problem polega na tym, że za słowem nie idą czyny. A więc, że słowo to zdewaluowało się. Stało się słowem bez pokrycia. Mówimy >>nie<< dla likwidacji postoczniovych dźwigów w Gdańsku. Ale tylko mówimy. Wykrzykujemy swój bunt i z uspokojonym sumieniem idziemy do domu. Za

słowem nie stoi nic. A może spróbujmy czegoś więcej niż banalne wykrzyczenie swoje niezadowolenia? A może wspólnie spróbujemy zrobić coś konkretnego dla uratowania dźwigów?”. Prezydent Gdańska napisał też o tym, co miasto zrobiło dla ratowania stoczni. A może raczej „zrobi-

Dał tym samym do zrozumienia, że to, co napisał na blogu to nic, tylko puste słowa. A może prezydent zrzekłby się chwilowo wynagrodzeń z rad nadzorczych spółek w których zasiada na okres, powiedzmy, trzech miesięcy? Wtedy sam uratowałby przynajmniej jeden dźwig

pod jego wodzą Fundacja nieco spuściła z tonu. Warto więc dać przykład i również coś wyłożyć. W Polsce jest tylko jedno konto, na które ludzie wpłacają pieniądze bez wahania – konto Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W innym przypadku należy im dać do tego bodziec.

zostało ledwie kilka pracowni. Prawda jest taka, że z tych wszystkich ludzi największą pracę wykonał fotograf, Michał Szlaga, który od lat dokumentuje rozkład terenów stoczniovych.

Gdyby nie on, zapewne temat ochrony stoczni nawet by nie powstał. To także dzięki niemu zadziałał miejski konserwator zabytków, który wpisał do ewidencji siedemdziesiąt obiektów. Do tego wszystkiego przyłączyli się inni zainteresowani losem stoczni i dziś możemy jeszcze popatrzeć na żurawie i przejść się po tym zniszczonym, ale wciąż pięknym terenie.

Na stoczni znajduje się sto jedenaście dźwigów, ale tylko siedemnaście z nich miasto chce otoczyć opieką. Jednak wiąże się to z kosztem 8,5 mln zł jeśli udało by się je odkupić po cenie złomu. Dużo? Tak się tylko wydaje. To inwestycja w przyszłość. W Młode Miasto. Które jeśli w końcu powstanie nie będzie jedynie zlepek apartamentów i sklepów, ale także echem historii, która zmieniła się właśnie dzięki wydarzeniom w gdańskiej stoczni.

Prawda jest taka, że do mieszkańców można mieć najmniejsze pretensje o to, że na konto praktycznie nie wpłynęło. Oni już swoje zrobili – wymusili działania władz. Teraz to władze muszą pokazać, że potrafią nie tylko rzucać pustymi frazesami, ale także zrobić coś dla dobra przyszłości miasta. W innym przypadku będziemy mieli do czynienia z jeszcze większą hipokryzją niż do tej pory.

Patryk Gochniewski



ło”. Kupiło jeden z dźwigów za 156 tys. zł (wprawdzie będzie musiało wyłożyć jeszcze ponad milion na jego remont, ale nie jest to inny temat), lobbowało w Warszawie za ministerialnym wsparciem dla zachowania dźwigów. Adamowicz przypominał też o wspomnianym koncie Fundacji Gdańskiej.

Po tym wpisie pojawiła się druga wpłata. Sam Adamowicz postanowił wpłacić zawrotną kwotę tysiąca złotych.

i mocno zapunktował wśród gdańszczan. Mało tego – dałby w ten sposób do zrozumienia władzom ogólnopolskim, że stocznia trzeba uratować. Tu słowa nie wystarczą, tu są potrzebne czyny. Podobnie powinna postąpić Fundacja Gdańska, na której czele stoi Mateusz Kusznierecz. Jego osoba to dość dziwny wybór, bo przecież z Gdańskiem nic wspólnego nie ma. Z wodą już wprawdzie więcej, ale trzeba jasno powiedzieć, że

Inna sprawa to fakt, że mieszkańcy chyba już mają dość tego całego bałaganu i mówienia o stoczni. Najlepszym przykładem była zeszłoroczna debata organizowana na Uniwersytecie Gdańskim, na której zjawili się kilkanaście osób. Tak naprawdę cała gra ma miejsce na poziomie publicznym. Piszą o tym dziennikarze, mówią politycy, a raban podnoszą artyści i artyści, którzy na stoczni mieli swoją kolonię, z której

W Radzie Europy o naciskach na dziennikarzy i propagandzie

Z posłem Andrzejem Jaworskim, członkiem delegacji parlamentarnej Prawa i Sprawiedliwości w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy rozmawia Artur S. Górski

- W Radzie Europy pod koniec stycznia odbywała się debata na temat dyskryminacji chrześcijan i zagrożeń dla wolności mediów w Europie. Czyżby wartości, które przyświecały założycielom zjednoczonej Europy były zagrożone?

- Mogłoby się wydawać, że temat działalności antychrześcijańskiej może przepaść na forum zgromadzenia Rady Europy. Jednak większość parlamentarzystów zadecydowała o przyjęciu tych punktów pod obrady. Jest cały raport na temat działań antychrześcijańskich, który czeka na przetłumaczenie na język polski.

- Jaka jest w tym rola polskich parlamentarzystów?

- Naszym obowiązkiem było upomnienie się o prawa katolickich mediów. Ludzie wyznający tradycyjny system wartości są atakowani w wiodących mediach antychrześcijańską propagandą. Jednocześnie musieliśmy wychodzić

na ulice, manifestując nasze poparcie dla Telewizji Trwam, gdyż obecna władza, poprzez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, blokowała katolickiej telewizji dostęp do platformy cyfrowej. Dopiero wielomiesięczne i masowe demonstracje przyniosły skutek.

- I to był powód debaty?

- Ależ dyskutowaliśmy o konkretnych zdarzeniach, rozmaitych szykanach, a nawet o aktach przemocy tej fizycznej i tej werbalnej. I nie mam tylko na myśli dramatycznych relacji z Afryki, ale też szykany jakie stosowały choćby British Airways...

- Chodzi o zakaz noszenia krzyżyka? Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu wydał werdykt, że linie lotnicze British Airways dyskryminowały pracowników z powodu przekonań religijnych...

- Gdyż te linie lotnicze nie pozwalały na noszenie krzyżyka w pracy. Koptyjkę zwol-



niono, bo ta nie zdjęła symbolu chrześcijaństwa.

- Atakiem na wolność słowa był terrorystyczny akt wymierzony w redakcję satyrycznego, libertyńskiego magazynu "Charlie Hebdo", znanego z publikowania wulgarnych karykatur i wyszydzania

symboli religijnych...

- Drastyczna i groźna była ta sytuacja w Paryżu. Szydzenie z religii doprowadziło do niepokojów. Niestety, za specyficzną pojmowaną wolność wypowiedzi płacą chrześcijanie. Doszło do zamieszek, podpalone zostały kościoły

w Afryce, w Azji. Zginęli ludzie. Współodpowiedzialność za przemoc wobec niewinnych chrześcijan spada na tych, którzy igrają z wolnością słowa. Zwróciliśmy uwagę na inne przejawy tłumienia wolności wypowiedzi, na liczne przykłady świadczące o tym, że dziennikarze nie mają możliwości wykonywania swojej pracy, czyli informowania społeczeństwa i kontrolowania władzy, gdyż są poddawani rozmaitym naciskom politycznym i ekonomicznym. Nawet w krajach nazywających się demokratycznymi.

- Rada Europy z siedzibą w Strasburgu to organizacja, w której zakresie zainteresowań jest ochrona praw człowieka...

- Podczas styczniowego posiedzenia zajęliśmy się tematami dotyczącymi właśnie sfery praw człowieka. Na nasz wniosek, a konkretnie posła Krzysztofa Szczerskiego, Rada Europy zajmie się śledztwem smoleńskim. Parlamentarzyści proponowali zajęcie się tą sprawą w poprzedniej kadencji, ale prezydium odrzuciło wówczas ten projekt. Tym razem nie udało się zablokowanie tej inicja-

tywy. Będzie więc debata o śledztwie i mam nadzieję powstanie rezolucja Rady Europy o tragedii smoleńskiej.

- Czyli w praktyce sprawa tragicznego lotu Tu-154M wraca w wymiarze prawnym?

- Rezolucje Rady są obowiązujące w tym sensie, że wskazują jak poszczególne krajowe parlamenty do tych spraw powinny podchodzić.

- Na ile są one ważne?

- Dam przykład głośnej i budzącej kontrowersje Konwencji o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet. Przecież to jest konwencja Rady Europy, podjęta w zupełnie innej sprawie, pełna niedomówień, a jednak jest przykładem na ile owe rezolucje niosą ze sobą poważne konsekwencje. Inna ważna kwestia to sprawa Rosji i Ukrainy oraz sytuacja humanitarna uchodźców z objętej walkami Ukrainy. Sytuacja jest krytyczna...

- A Rosja zagroziła opuszczeniem Rady Europy.

- Nie wiem jak zachowają się Rosjanie. Delegacja rosyjska opuściła zgromadzenie Rady, ale nie sądzę, by nastąpiło wyjście Rosji z Rady Europy.



Spółdzielnia Mieszkaniowa „Południe”

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Południe” w Gdańsku oferuje lokal użytkowy o pow. 83,8m2 (przeznaczony na działalność usługową lub handlową) na wynajem lub sprzedaż.

Lokal usytuowany jest na parterze nowego budynku przy ulicy Leopolda Okulickiego, który poza architekturą wyróżnia dobra lokalizacja, w rozwijającej się dzielnicy Gdańsk-Południe.

Jednocześnie oferujemy do sprzedaży ostatnie mieszkania w obecnie realizowanym budynku przy ul. Alojzego Bruskiego 3.

**Szczegółowych informacji udziela
Dział Członkowsko- Mieszkaniowy ul. Strzelców Karpackich 2A-9
Tel. 58/ 670 42 36 lub 508 462 257**

Pierwszy społecznościowy poradnik bezpiecznej jazdy

**ERGO
HESTIA**

ERGO Hestia odsłania pierwszy w Polsce poradnik, który połączył rajdowca, blogosferę motoryzacyjną i polskich kierowców. Poradnik przedstawia podejście do codziennej jazdy po krajowych drogach z różnych punktów widzenia. Znajdziemy w nich schematy, zdjęcia, filmy oraz historie z którymi może spotkać się każdy z nas.

W minionym tygodniu blogerzy rozpoczęli prezentowanie wyników swojej pracy. Przez kolejne 6 tygodni na poszczególnych blogach publikowane będą dalsze rozdziały Niecodziennego Poradnika Codziennej Jazdy. Każdy kierowca odwiedzając blogi autorów i ambassadorów akcji, może w ten sposób przedpremierowo skompletować całą część poradnika napisaną przez blogerów. Jako pierwszy swój rozdział opublikował Marcin Kamiński – współautor bloga Antymoto.com, który poruszył temat komunikacji na drodze. Od dzisiaj będzie można zapoznać się już z drugą częścią poradnika napisaną przez Michała – autora bloga AutomotiveBlog.pl, dzielącego się spostrzeżeniami na temat sprawnej jazdy autostradą.

A to nie koniec – głównym punktem akcji #postępyRobię, będzie wydanie e-booka – zestawiającym rady siedmiorga blogerów – pasjonatów motoryzacji i Michała Kościuszko – zawodowego kierowcy, właściciela szkoły jazdy.

Niecodzienny Poradnik Codziennej Jazdy to znakomita okazja do poszerzenia wiedzy na temat bezpieczeństwa jazdy samochodem. Każdy rozdział zawiera informacje na temat innego aspektu kierowania autem, dlatego warto zapoznać się z całym poradnikiem. - W mojej części - dostępnej już teraz przedpremierowo na blogu Antymoto.com, dowiecie się więcej o komunikacji na drodze oraz języku kierowców – opowiada Marcin Kamiński, współautor poradnika oraz bloga Antymoto.com.

W poszczególnych rozdziałach czytelnicy znajdą praktyczne rady przedstawione w bardzo przystępny sposób - Marcin dołączył do swojej części poradnika tabelkę z najczęstszymi gestami kierowców i ich znaczeniem, Spalacz zamieścił sporo schematów na bazie zdjęć wprost z polskich dróg, Automotive przygotował kilka filmów z Autostrad, a sam Michał Kościuszko podzielił się swoimi historiami z rajdów.

W lipcu ubiegłego roku ERGO Hestia rozpoczęła współpracę z siedmiorgiem motoblogerów – Magdaleną i Marcinem (Antymoto.com), Tomkiem (Prentki-blog.pl), Albinem (StrefaKulturalnejJazdy.pl), Bartkiem (JustWellDriven.com), Marcinem (Spalacz.pl) i Michałem (AutomotiveBlog.pl), którzy stworzyli Niecodzienny Poradnik Codziennej Jazdy.

Decyzja o rozszerzeniu działań społecznościowych w zakresie bezpiecznej jazdy, była kontynuacją dotychczasowej współpracy ubezpieczyciela z Michałem Kościuszko – jednym z najlepszych polskich kierowców. Jej celem od samego początku było pomaganie polskim kierowcom w robieniu postępów każdego dnia – jeżdżenia sprawniej i lepiej.

Dzień dobry dzieci, zabiorę wam Pałac

„Precz z łapami od Pałacu Młodzieży”, „Jestem z Pałacem Młodzieży” pod takimi hasłami kilkaset osób przemaszzerowało w sobotę Głównym Miastem w Gdańsku. W głośnym i kolorowym tłumie nie brakowało ani uczniów, ani nauczycieli, ani rodziców.

Protestujący zebrali się pod Fontanną Neptuna, wcześniej spora grupa osób wyszła spod Pałacu Młodzieży. Mimo, że kolorowa i głośna, mimo, że otwierali ją werbliści manifestacja zjednoczyła kilka pokoleń wokół sprawy likwidacji Pałacu Młodzieży. Wśród uczestników nie zabrakło także przedstawicieli innych gdańskich placówek, które mają zostać poddane reorganizacji. Protestujący nie mieli złudzeń zmianą formy działalności Pałacu Młodzieży to jego cicha likwidacja.

„Adamowicz z Kowalczykiem do odwołania”, „Urządasy na śmieciówki, reorganizację zaczniemy od siebie generujecie zbyt duże środki” umieszczono na jednym z transparentów i dało się to też słyszeć w maszerującym tłumie. Swoich przedstawicieli w marszu miały wszystkie pracownie i koła działające w Pałacu. Na przekór temu, co mówią przedstawiciele Magistratu o utrudnionej dostępności młodzieży do usług PM na transparentach pojawiły się nazwy wszystkich niemal dzielnic i rejonów Gdańska, których mieszkańcy uczęszczają na pałacowe zajęcia. Manifestację otwierali werbliści – również uczestnicy zajęć w Pałacu. Głośno zastanawiano się jak można mówić o ambicjach Gdańska odnośnie stolicy kultury skoro likwiduje się takie placówki jak Pałac Młodzieży.

- Ja chcę wierzyć, że można jeszcze coś zmienić, wydaje mi się, że zaangażowanie rodziców i mieszkańców miasta Gdańska jest świadectwem na to, że warto się zastanowić i być może nie wszystko jest przegrane. Starsza córka od kilku już lat uczestniczy w zajęciach teatralnych. Już teraz jest w nie tak zaangażowana, że jest to już element jej tożsamości. Nie wyobraża sobie jak miałyby się to zmienić, drugi rok uczestniczy także w zajęciach koła wokalnego. Młodsza córka od kilku lat uczestniczy w różnych zajęciach na przykład ceramiki, języka angielskiego – powiedziała nam jedna z mam uczestniczących w proteście.

Już po pierwszych sygnałach o „Szturmie na Pałac” społeczność rodziców, nauczycieli i uczniów pałacu dała się poznać jako niesamowicie zorganizowana. Widać to było podczas sobotniego marszu. Kotyliony, znaczki z logo placówki, chorągiewki w barwach Pałacu Młodzieży, tabliczki wzorowane na tych znanych z Parlamentu Europejskiego z tym, że zamiast „Jestem Charlie” był na nich napis „Jestem z Pałacem Młodzieży” to wszystko świadczy o determinacji środowiska, ale również o tym, że rodzice uczniowie i pracownicy są mocno związani z pałacem.

- Wiemy jak długo odbywają się tam zajęcia, odbie-



ramy dzieci nawet około 19-stej. Nie mam żadnych doświadczeń, że ciężko jest do Pałacu w chwili obecnej dojechać czy to autobusem, czy samochodem. Autem zawsze podjeżdżam pod pałac i na chwilę zawsze znajduję miejsce do zaparkowania – kontynuowała uczestniczka protestu. Jego uczestnicy podkreślali, że nie usłyszeli żadnych konkretów, żadnych informacji o tym, co proponuje miasto w zamian. - Zawsze słyszymy tylko same hasła i ogólniki – mówiono. „My tańczymy co lubimy, wy tańczycie tak jak wam zagrają” – głosił jeden z transparentów. - Tak to już jest, że jak nie wiadomo o co chodzi to chodzi o pieniądze. Do mnie kompletnie nie trafiają argumenty, że Pałac Młodzieży kosztuje, wszystkie instytucje publiczne kosztują, czy to oznacza, że mamy je likwidować, nie rozumiem jak można likwidować coś co świetnie funkcjonuje, to takie szukanie argumentów na siłę – zaznaczyła uczestniczka protestu.

**Jerzy Donski
fot. Jacek Król**



Gdańska oświata bez księgowego?

Subwencja szkolna większa o 18 mln zł - podpowiada b. minister

Zadania oświatowe realizowane w mieście dzielą się na zadania gminne i zadania powiatowe. Część zadań gminnych jest finansowana wyłącznie ze środków własnych uzyskanych przez gminę, np. z udziału w podatku dochodowym od osób fizycznych /tzw. PIT/, z którego z każdej złotówki jaką płac i obywatel 39,62 groszy zostaje w gminie. Są to zadania z zakresu wychowania przedszkolnego, rocznego przygotowania przedszkolnego i dowozu uczniów.

Druga część zadań gminnych jest finansowana ze środków własnych, uzupełnianych przez budżet państwa w formie tzw. subwencji oświatowej /uczniowie szkół podstawowych i gimnazjalnych/.

W Gdańsku uczniów gminnych jest około 35 tysięcy i w roku

szkolnym 2014/15 jest ich 106,8% w stosunku do liczby uczniów z poprzedniego roku szkolnego. Wsparcie z budżetu jest dokonywane według pewnych zasad, uwzględniających liczbę uczniów, uczniów z deficytami rozwojowymi, zakres realizowanych zadań a także status zawodowy nauczycieli. Do szkół, które są zadaniem powiatu /szkoły ponad gimnazjalne, poradnie pedagogiczno-psychologiczne itp./ w Gdańsku uczęszcza około 25 tysięcy uczniów i jest to 92,2 % liczby uczniów z ubiegłego roku. Władze miasta na to, aby uzyskać wsparcie z budżetu państwa, muszą przedstawić dane o uczniach, zaczynając od ich liczby. Na podstawie tych danych otrzymują informację o subwencji wstępnej, którą wpisują do dochodu budżetu na rok następny. Potem następuje weryfikacja tych danych i na przełomie miesięcy luty/marzec samorząd otrzymuje skorygowaną kwotę subwencji, zwaną subwencją oświatową.

Subwencja wstępna dla miasta, łącznie dla zadań gminy i powiatu, wyniosła 397 532 146 zł. Okazało się jednak, że dane, na których podstawie ją wyliczono, były – najłagodniej rzecz ujmując – nieścisłe, ponieważ po weryfikacji ostatecznie Gdańsk otrzyma 416 314 708 zł, czyli 18 782 562 zł więcej, niż zostało zapisane w budżecie. Jeśli zatem w pogoni za oszczędnościami likwiduje się Pałac Młodzieży, szacując, że przyniesie to zysk w wysokości 3 milionów złotych, to może lepiej byłoby

staranniej przygotowywać sprawozdania oświatowe. Dodać należy, że wsparcie dla zadań pozaszkolnych budżetu państwa dla Gdańska wynosi około 10 milionów złotych.

Może więc warto, aby dwa tysiące stałych uczestników zajęć w Pałacu Młodzieży /i drugie tyle korzystających z tych zajęć doraźnie/ złożyło się po złotówce i za tę składkę Pan Prezydent zatrudni kompetentnego pracownika na „śmieciowej umowie o dzieło”, który przygotuje sprawozdanie na tyle rzetelne, na ile jest to możliwe. Może kogoś spośród byłych pracowników byłego wydziału oświaty? Jest o co walczyć, bo 18 milionów „piechotę nie chodzi”, a poza tym z nawiązką pokrywa iluzoryczne niekiedy oszczędności.

Przestroga dla mieszkańców Gdańska: Pani Premier Ewa Kopacz najpierw mówiła o likwidacji nierentownych kopalni, a wkrótce potem o restrukturyzacji, zaklinając się, że nie było mowy o likwidacji. Wygląda na to, że jest to jakaś choroba zakaźna aktualnie rządzących w kraju i między innymi w Gdańsku – co innego mówimy, co innego mamy na myśli a co innego robimy. Mam nadzieję, że radni miasta Gdańsk nie dadzą się na to nabrać. Przynajmniej ci, którzy ubiegali się o poparcie szkół i rad osiedlowych w wyborach samorządowych.

Franciszek Potulski

SLD o Pałacu Młodzieży i służbie zdrowia

- Mamy nadzieję, że zdążymy porozmawiać o gdańskich sprawach zanim minister Schetyna wywoła trzecią wojnę światową - powiedział Marek Formela, wiceprzewodniczący pomorskiego SLD podczas spotkania z mediami. SLD przedstawiło swoje stanowisko w sprawie Pałacu Młodzieży oraz sytuacji w służbie zdrowia.

- Forma dialogu z mieszkańcami, którą zaproponowały władze Gdańska, zwłaszcza w sprawie Pałacu Młodzieży budzi nasz głęboki sprzeciw - stwierdził **Marek Formela**. - Nie tylko dlatego, że jesteśmy przeciwni komercjalizacji edukacji, traktowania szkoły jako spółki prawa handlowego, ale także dla tego, że świadomi współobywatele tworzą jakość życia w Gdańsku. Chcielibyśmy się odnieść do słynnej już sprawy zbiórki pieniędzy na ratowanie gdańskich dźwigów. Mamy taki pomysł i propozycję, żeby pan prezydent Paweł Adamowicz w tym roku hojnie zrezygnował z wynagrodzenia w spółce Gdańskie Przedsiębiorstwo Energi Ciepłej i to wynagrodzenie z tytułu zasiadania w radzie nadzorczej przekazał na rzecz wykupienia kolejnego dźwigu. To wstyd, żeby jedyna wpłata pochodziła spoza fundacji, a jej interesariusze i ci, którzy w jej cieple się grzeją, realizują swoje kariery polityczne i społeczne, zebrali u gdańszczan, którzy często ponoszą skutki polityki władz Gdańska, aby składali się na kolejny wspaniałomyślny gest, który będzie firmował prezydent Adamowicz.

- Generalnie miasto Gdańsk dokonuje głębokiej, jak to nazywa, racjonalizacji sieci szkolnej - stwierdził **Franciszek Potulski**, były wiceminister edukacji. - Z racjonalizacją wydatków oświatowych dyskutować raczej nie można. Wartość w oświacie jest pewna stabilność działania. Dorosłym można powiedzieć "Masz być mobilny". Dziecko potrzebuje stabilności. Pałac Młodzieży, który jest sztandarową pozycją, w mojej opinii jest likwidowany głównie z tego powodu, że władze miasta chcą zastąpić tą placówkę formuły oświatowej na kulturalną. To oznacza po prostu zmianę zasad zatrudniania pracowników tam zatrudnionych. Gdyby miasto nie powiedziało, że likwiduje tę placówkę, to może by nie było oporu mieszkańców, rodziców, bo protestowałyby tylko związki zawodowe. Te zmiany, które są robione, to konia z rżędem temu, kto wytłumaczy dlaczego one nie przewidują, że za dwa-trzy lata nie będzie niżej demograficznego. Poza tym panie wiceprezycencie, panie prezycencie miasto Gdańsk otrzymało tak jak wszystkie jednostki samorządu w październiku informację jaką kwotę wsparcia otrzyma w ramach subwencji oświatowej, a rzeczywista kwota będzie o 18 milionów większa. Być może nie było warto tego zamieszania rozpoczynać.

- Jestem mieszkańcem Śródmieścia. Znam Pałac Młodzieży. To

jest 35 lat tradycji oświatowej. Nie zgadzam się formułą, którą proponuje miasto, formułą zmiany działania - powiedział **Jacek Król**. - Oni nie nazywają tego likwidacją tylko zmianą organizacyjną. Dla mnie jest to likwidacja. Uważam, że przekształcenie Pałacu Młodzieży w formułę jaką proponuje miasto jest nie do przyjęcia. To się wiąże z pogorszeniem jakości zajęć edukacyjnych. Zmiana formuły zatrudnienia spowoduje, że do Pałacu zacząć trafiać osoby przypadkowe, które będą miały owszem

to nim dobrze się poukladały nowe starostwa to mamy nowego prezesa Szpitali wojewódzkich w Gdyni, tak to się dziś nazywa, który był prezesem spółki szpitalnej należącej do powiatu tczewskiego. No i mamy nowego prezesa w Słupsku, który do tej pory był prezesem spółki szpitalnej w Lęborku. To świadczy o braku procedur. O tym, że przekształcając nasze pomorskie szpitale w spółki pozbyliśmy się kontroli społecznej nad tymi szpitalami. Do tej pory zachowywano chociaż pozory i przepro-



powiedzmy zdolności plastyczne, ale niekoniecznie będą miały bazę pedagogiczną. Uważam, że jest to forma szukania oszczędności. Miasto dokonało różnego rodzaju inwestycji. Tworzy się stanowiska w moim odczuciu absurdałne. Ostatnio pan prezydent powołał dwóch panów, którzy pełnią funkcję menadżera Śródmieścia. Dla mnie to śmieszne stanowisko. Ich kompetencje nie są jasno określone. Jak na razie panowie swoją pracę rozpoczęli dość hucznie od spaceru w blasku fleszy. Szukajmy oszczędności w innej formie, ale nie kosztem dzieci i młodzieży.

- Chcielibyśmy poruszyć dwie sprawy związane ze służbą zdrowia, które są dla nas ważne - stwierdził **Mariusz Falkowski**, sekretarz PRW SLD. - Po pierwsze to karuzela kadrowa w pomorskiej ochronie zdrowia podległej marszałkowi. Druga sprawa to dostępność do opieki onkologicznej. Jeśli chodzi o pierwszą sprawę to zdarzyło się tak w dwóch dużych szpitalach marszałkowskich, że mamy nowe władze. Okazało się, że tam gdzie Platforma przegrała wybory w powiecie tczewskim i lęborskim

wadzano konkursy, do których ktoś mógł stanąć. Druga sprawa na którą chciałbym zwrócić uwagę to to co się dzieje po wprowadzeniu pakietu onkologicznego. Wiem co się dzieje. Na przykład w Gdynskim Centrum Onkologii, w nowej przychodni dopiero otwartej są setki osób, które chcą dostać się na wizytę. Przychodzą z zieloną kartą, ze skierowaniami, a ci którzy leczą się od jakiegoś czasu nie mają się gdzie podziać, bo okazuje się, że 60 czy 70 procent środków jest na pakiet onkologiczny, a ci którzy mieli raka wykrytego wcześniej stoją przed dylematem co nimi będzie dalej i jak będą leczeni. To należy zmienić jak najszybciej. Nie może być tak, że pacjenci onkologiczni będą traktowani jako dwie różne grupy i ten, kto ma mieć rozpoznanego raka pójdzie szybką ścieżką, a kto już jest chory będzie czekał pół roku aż dostanie się na wizytę.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**

Ostatnia szansa na wygranie wizyty mobilnego centrum nauki "Planeta Energii"

Jak zapewnić dziecku zabawę, która przy okazji będzie skuteczną nauką, to wyzwanie, z którym na co dzień muszą mierzyć się zarówno rodzice, jak i nauczyciele. Z pomocą przychodzi im program edukacyjny „Planeta Energii”, który już od kilku lat w ciekawej, popularnonaukowej formie przekazuje najmłodszym wiedzę na temat prądu elektrycznego. Udział w projekcie to także szansa na atrakcyjne nagrody, w tym dwudniową wizytę pełnego niespodzianek, mobilnego centrum nauki. Termin składania sprawozdań z realizacji konkursowych zadań w tegorocznej edycji programu upływa 13 lutego. Zwycięzców konkursu poznamy 13 marca.

„Planeta Energii” to autorski program edukacyjny Grupy Energa, który powstał z myślą o najmłodszych. Jego celem jest propagowanie wiedzy o energii elektrycznej, w tym o jej bezpiecznym i rozsądnym użytkowaniu oraz kształtowanie odpowiedzialnych postaw. Projekt realizowany jest w formie konkursu dla nauczycieli i uczniów klas I-III szkół podstawowych. Ich zadanie polega na przeprowadzeniu lekcji na temat energii elektrycznej, na podstawie materiałów dydaktycznych dostarczonych przez Grupę Energa. To dla pedagogów znakomita okazja, by wyjść poza schemat zwykłych zajęć szkolnych i w kreatywny sposób poprowadzić lekcje na temat prądu.

- Jesteśmy bardzo ciekawi, czym w tym roku zaskoczą nas nauczyciele. Doświadczenia poprzednich edycji konkursu po-

kazują, że ich pomysłowość nie ma granic. Uczniowie uczestniczyli w wycieczkach do elektrowni i centrów nauki, zajęciach z pierwszej pomocy czy w przedstawieniach teatralnych. Przygotowywali także rebusy, piosenki oraz specjalne układy taneczne - mówi Marta Dankowska, koordynator programu z Biura Marketingu i Komunikacji Energa SA. - To dowód na to, że nauka może być doskonałą zabawą.

Sprawozdania z przeprowadzonych działań należy złożyć do 13 lutego, a zatem to już ostatnia szansa na udział w rywalizacji o atrakcyjne nagrody. A jest o co walczyć. Dziesięć zwycięskich klas wygra dwudniową wizytę mobilnego centrum nauki „Planeta Energii” w swojej miejscowości. Co ważne - miasteczko mogą odwiedzać nie tylko dzieci ze zwycięskiej

klasy, ale także najmłodsi uczniowie szkół podstawowych z okolicy, a w godzinach popołudniowych wszyscy chętni mieszkańcy. W edukacyjnym centrum Energi na gości czeka m.in. kosmiczny Energobus - laboratorium na kółkach ze ścieżką dydaktyczną przedstawiającą historię prądu od elektronu do elektrowni, fascynujące eksperymenty i doświadczenia prowadzone przez pracowników akademickich, projekcja filmu 3D oraz multimedialne zabawy i quizy. W konkursie przyznane zostaną także wyróżnienia dla pięćdziesięciu nauczycieli i dzieci z ich klas, a zaangażowanie wszystkich potwierdzone będzie specjalnymi certyfikatami i dyplomami. Na każde dziecko z nagrodzonej i wyróżnionej klasy czekają również edukacyjne prezenty. Zwycięzcy konkursu zostaną ogłoszeni 13 marca.

Do udziału w programie gorąco zachęca dr Tomasz Rożek, jego ambasador, znany popularyzator nauki, dziennikarz i autor wielu publikacji - „Planeta Energii” to dla dzieci świetna zabawa połączona z edukacją na wysokim poziomie. Podczas lekcji w szkole i później w czasie wizyty miasteczka „Planeta Energii”, dzieci uczą się o prądzie elektrycznym i zasadach jego użytkowania. A dzięki temu, że nauka odbywa się poprzez zabawę, najmłodsi nie tylko szybciej rozumieją materiał, ale również fascynują się nauką.

Dzięki Planecie Energii wiedzę o energii elektrycznej zdobyło już niemal 160 tys. dzieci z całej Polski.



TOYOTA
WALDER

Wielka wyprzedaż rocznika 2014 w salonach Toyota Walder Chwaszczyno i Rumia

Wybierz swoją wymarzoną Toyotę w najlepszej cenie!
Spiesz się! Wybór coraz mniejszy każdego dnia, a liczba aut ograniczona!



RAV4

Rabat do **16 000 PLN***



Verso

Rabat do **15 000 PLN***



Avensis

Rabat do **19 000 PLN***



Corolla

Rabat do **8 000 PLN***



Auris

Rabat do **11 200 PLN***



Nowy Yaris

Rabat do **6 800 PLN***

* Szczegóły u Dilerów Toyoty

www.toyota.gdynia.pl

ul. Jana III Sobieskiego 28, 84-230 Rumia
T +58 679 49 99, F +58 679 49 98
toyota@toyota.rumia.pl

ul. Gdyńska 68, 80-209 Chwaszczyno
T +58 520 94 10, F +58 520 94 11
toyota@toyota.gdynia.pl

Dyskusja o rozwoju i przyszłości Oruni

W Pomorskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Gdańsku Lipcach odbyło się noworoczne spotkanie konsultacyjne o kierunkach rozwoju Oruni.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele mieszkańców Oruni, przedsiębiorców prowadzących na Oruni swoje firmy, rad rodziców oruńskich szkół.

Celem spotkania było poznanie potrzeb, oczekiwań i możliwości wspólnego określania zadań i sposobów ich realizacji w trosce o dobro mieszkańców i przedsiębiorców Oruni. Organizatorem spotkania było Koło Inżynierów i Pasjonatów "Nasza Orunia". Wśród zaproszonych gości byli: **Danuta Sikora**, radna Sejmiku Województwa Pomorskiego; radni Miasta Gdańska - **Małgorzata Chmiel**, **Jaromir Falandysz**, **Łukasz Hamadyk**, **Lech Kaźmierczak** i **Kazimierz Koralewski**; **Marian Szajna**, były wiceprezydent Gdańska, były radny Sejmiku; prof. **Andrzej Januszaitis**, prezes Stowarzyszenia "Nasz Gdańsk"; prof. dr hab. inż. **Jarosław Michalkiewicz**, Członek Rzeczywisty PAN; architekt mgr inż. **Stanisław**

Michel.

- Zorganizowaliśmy spotkanie jako przedstawiciele społeczności oruńskiej - powiedział **Kazimierz Lewandowski**, prezes zarządu CEMET Ltd sp. z o.o.. - Spotkaliśmy się, aby porozmawiać z nowo wybranymi radnymi, bo to oni mają największy wpływ na sprawy w naszym mieście, naszej dzielnicy. Spraw jest trochę więc warto o nich porozmawiać. Mam nadzieję, że to omówimy to nie tylko po to, aby załatwić sprawy Oruni, ale będzie to doskonały materiał i tworzywo do codziennej działalności radnych. Nasze problemy na Oruni większość zna, ale przypomnę. Chyba numer jeden, zwłaszcza jak na 21 wiek i jak na miasto, które ma aspiracje być stolicą metropolii, to przestarzałe,

niebezpieczne przejazdy kolejowe. To jest jedyna dzielnica, która ma ten problem kolejowy. Druga sprawa to przeprowadzenie nowej linii energetycznej. Kolejne zagadnienie, które dotyczy nie

nia przestrzennego. Chcielibyśmy wspólnie przy pomocy radnych ustalić jak my z Oruni mamy się dobijać o rozwiązanie tych problemów. Czy mamy zbierać przepisy, czy protestować, czy strajk robić.

ważne sprawy w mieście były rozstrzygane w referendum - stwierdził prezes Lewandowski. - Legitymacja do podejmowania tych decyzji jest taka sobie skoro do urn idzie mniejszość społeczeń-

jeden prezydent. Może warto w kadencji zrobić dwa, może trzy referenda w tym dotyczące na przykład bardzo istotnych spraw inwestycyjnych. Powinny powinny być krótkie i jasne - czy wolisz, żeby wydano taką sumę pieniędzy na to, czy taką na to. Temu powinna towarzyszyć informacja, że z tej inwestycji będzie korzystało na przykład 2000 osób dziennie, a z tej raz na tydzień 300. Każdy będzie miał jasny wybór. Wierzę, że mieszkańcy na takie referendum pójść chętniej i bardziej masowo niż na wybory.

Uczestnicy spotkania przedstawili wiele problemów, które dostrzegają na Oruni i zgłosili je do obecnych na spotkaniu radnych. Wśród konkretnych zgłoszonych problemów były m.in. brak kanalizacji na ulicy Feliksa Muzyka, most na ulicy Starogardzkiej. Prezes Lewandowski miał pytania odnośnie planu zagospodarowania dla rejonu Czerwony Most.

Obecni na spotkaniu radni deklarowali chęć współdziałania i pomoc w rozwiązywaniu problemów.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**



tylko Oruni, ale całego miast, to kwestia bałaganu, brudu, nieporządku na podwórkach, placach, bocznych ulicach. Interesują nas również zagadnienia planu zagospodarowa-

Jaką drogą iść?

W swoim wystąpieniu prezes Lewandowski przedstawił swój pomysł związany z referendum. - Uważam, że dobrze by było, aby bardzo

stwa. Nie chciałbym nikogo urazić, ale część radnych ma niewielkie kwalifikacje. Po trzecie wrażenie jest takie, że o wszystkim w mieście decyduje właściwie jedna osoba,

TARGI

Nowy DOM

Nowe MIESZKANIE

murator
EXPO

Zamieszkać w Trójmieście

28 lutego - 1 marca

ERGO ARENA

targimieszkanie.pl

patronat honorowy

patronat medialny

Galeria Sztuki Gdańskiej



Święta cisza Anny Panek

Prężnie działająca od pewnego czasu w ramach Gdańskiego Archipelagu Kultury galeria „Wyspa Skarbów”, przedstawiła kolejną bardzo ciekawą wystawę. Tym razem pochodzącej z Elbląga malarki Anny Panek.



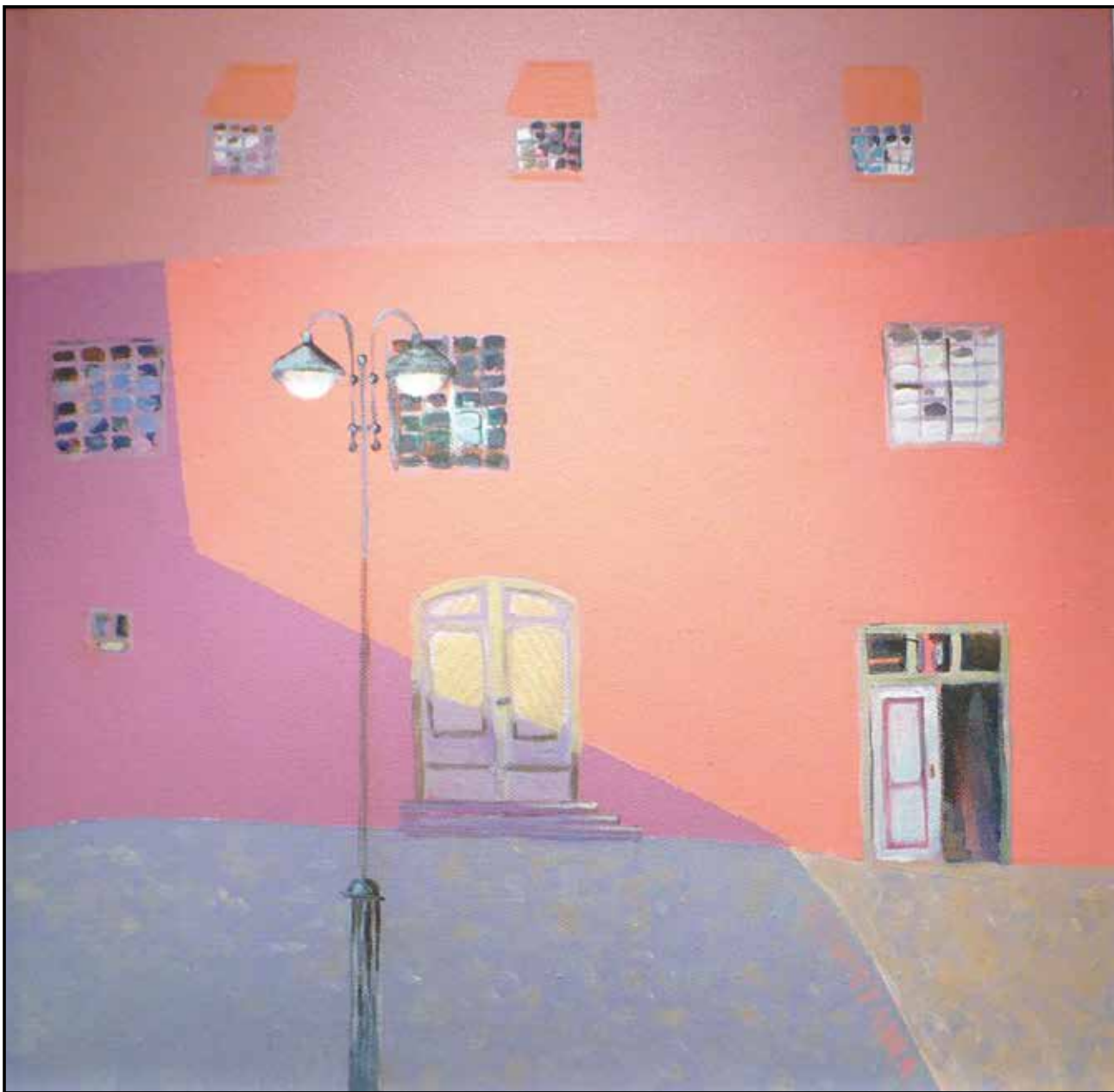
Anna Panek

Zanim o wystawie, parę słów o miejscu. Jak można dowiedzieć się ze starannie przygotowanej strony internetowej, znajdująca się na Wyspie Sobieszewskiej galeria, ma pewną historię. Budynek, w którym się znajduje został wybudowany w 1911 roku. Po I wojnie światowej, prawdopodobnie już w Wolnym Mieście Gdańsku, powstał tam Hotel Lindenhof oraz restauracja i kawiarnia Bohnsack. Właścicielem obiektu był Adolf Schneider. Lubię wiedzieć takie rzeczy, bowiem to one zazwyczaj nadają miejscu pewnej tajemniczości i czynią je bardziej wiarygodnym i ważnym. Sprawiają, że zaczynamy je inaczej postrzegać, co w wypadku sztuki też ma pewne znaczenie. Dziś na mapie kulturalnej Wybrzeża miejsce jest jeszcze może mało znane, ale zapewniam, że bardzo ciekawe. Jedną z działalności „Wyspy Skarbów” jest galeria sztuki, w której odbywają się coraz ciekawsze imprezy. Ostatnio prezentowana była wystawa przygotowana przez Danutę Jopek z cyklu „W drodze”, oraz wystawa „Interakcje Artystyczne Gdańsk - Oliwa i Mikołów” przygotowana przez „Wspólnotę Gdańską”, zawiadywaną przez Andrzeja Stelmasiewicza.

Tym razem bohaterką prezentacji jest Anna Panek, artystka z Elbląga. Malarka ukończyła PWSSP im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi pod kierunkiem nieżyjącego już prof. Bogusława Balickiego w pracowni projektowania plakatu. Od lat mieszka i maluje w sercu Żuław, co nie jest bez znaczenia, bowiem często sięga do inspiracji wywoływanych architekturą spokojnych, cichych czasami sennych, a zarazem klimatycznych małych miasteczek tego regionu.

- **Jadąc na pani wystawę przypuszczałem, że zobaczę mocne abstrakcyjne kompozycje w stylu łódzkiej szkoły plastycznej, tymczasem zaskoczenie. Oglądamy malarstwo przyjemne, kolorowe, kobiece z pewnym przesłaniem spokojnego wręcz melancholijnego widzenia rzeczywistości.**

- Nie do końca tak jest, wiem o czym pan myśli. Szkoła nie zawsze jest w stanie narzucić czy zderzyć studenta. Owszem, uczy myślenia artystycznego na przykład o formie czy kompozycji, ale to niekoniecznie musi przekładać się na wyrażaną później estetykę, a w ogóle już na temat. Studiowałam w pracowni plakatu u profesora Balickiego. To pewnie



Anna Panek "Jeszcze lato", 2014

widzieć w moich płaszczyznach i częstych syntetycznych skrótach.

- **Ważną rolę w pani malarstwie odgrywają kolory, to widać że zestawiane są przez kobietę, a rzeczywistość często balansuje na granicy świata widzianego oczami dziecka.**

- Nie boję się tego, to jest moje prawdziwe malarstwo, tak widzę.

- **To nie jest zarzut.**

- Oczywiście, zdaje sobie doskonale z tego sprawę, ale kolor, forma, kompozycja wynikają z głębi, taka jestem. Dla mnie moje malarstwo nie stanowi żadnych problemów, tak czuję.

- **Świadomość tego co się robi nie stwarza niebezpiecznej sytuacji, chciałem tylko zauważyć, że pewne stereotypy myślenia o łódzkiej szkole plastycznej jeszcze funkcjonują.**

- No tak, ale po wnikliwej analizie wydaje się, że pewne rzeczy mimo wszystko jednak wskazują na moją szkołę. Czasami próbuję uciekać od takiej identyfikacji na wprost. Często stosuję różnego rodzaju za-

biegi i takie poszukiwania są widoczne. To normalne po doświadczeniach akademickich, prędzej czy później znajduje się swoją ścieżkę, którą się kroczy. Ja taką drogę znalazłam, choć nie powiem, że od czasu do czasu próbuję ją lekko korygować. Pewnie zauważył pan obraz na wejściu zatytułowany „Habitat”.

- **Owszem zauważyłem, to kompozycja z dużym przesłaniem. Od czego więc to zależy?**

- Czasami następuje znaczne znużenie dobrze już znanymi sprawami, trzeba wówczas coś zmienić. Chodzi o odświeżenie i nie zastępowanie w miejscu. Trzeba jednak uważać, artysta musi być rozpoznawalny. Musi pozostać coś co daje identyfikację. W moim wypadku na pewno jest to tożsamy

kolor, mocno rozpoznawalny.

- **Tematem pani prac jest przeważnie architektura małych miasteczek położonych niedaleko Elbląga.**

- Często bywam na plenerach w okolicznych miejscowościach między innymi w uroczym Pasłęku, ale jak widać maluje również pejzaże w innych miejscach. Proszę spojrzeć na ten stateczek na Wiśle. Zawsze szukam tego odpowiedniego środka na rozwiązanie problemu, niezależnie od tematu.

- **Jak się znajduje malarz, artysta w trochę mniejszym środowisku artystycznym, kiedy ważne jest to ciągle pokazywanie się i prezentacja swojej pracy.**

- Jestem trochę outsiderem, nie angażuje się w jakieś większe projekty. Mnie wystarcza to co jest i co życie

przynosi. Ważni są ludzie, z którymi dobrze się czuję. Elbląg jest wspaniałym miejscem, czuję, że to jest to. Wszystko co najlepsze, jeszcze się zdarzy, choć czas mija, jestem dobrej myśli. Moje malarstwo też już jest dojrzałe, zawsze jednak pozostaje w duszy artysty mała wątpliwość.

- **Na zakończenie jeszcze pytanie o inspirację?**

- Interesują mnie nowe miejsca, one dodają mi dużo siły. Rodzą się nowe przeżycia. Jak mi ktoś, kiedyś powiedział moje obrazy wywołują „świętą ciszę”. Tak to jest w mojej twórczości. To stan również ważny w moim życiu. Wdaje mi się, że to może być credo mojej postawy artystycznej.

Stanisław Seyfried



Partner
"Galerii
Sztuki Gdańskiej"



SPORT W SZKOLE

z Energą

Co dalej z GOKF?

W styczniu miasto "zaczęło" reorganizację placówek oświatowych. Likwidacje i przeniesienia wywołały falę protestów gdańszczan. Wśród placówek, które mają zostać objęte reorganizacją jest Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej.

- Dwa tygodnie temu odbyło się spotkanie u Zastępcy Prezydenta pana Bojanowskiego, który przekazał informację, o planach likwidacji naszej placówki i przejęciu jej zadań przez MOSiR. W dalszej perspektywie planowana jest też restrukturyzacja i tej jednostki miasta - powiedział **Jacek Sawicki**, dyrektor Gdańskiego Ośrodka Kultury Fizycznej. - Jedynym argumentem likwidacji GOKF było stwierdzenie, iż powielane są zadania obu Ośrodków. Tak naprawdę tylko w znikomej części są one zbieżne. Różna jest grupa odbiorców, różne są też zadania realizowane dotychczas. Rozmowy merytoryczne nad dalszym kształtem sportu w ogóle, w tym sportu szkolnego i powszechnego w Mieście Gdańsku, rozpoczęły się w zeszłym tygodniu i mam nadzieję, że będą kontynuowane z moim udziałem. W spotkaniu, które odbyło się w miniony czwartek w GOKF-ie wzięli udział Zastępca Prezydenta Pan Piotr Kowalczyk, Dyrektor Wydziału Rozwoju Społecznego Pan Grzegorz Szczuka, Zastępca Pani Mariola Paluch oraz wszyscy pracownicy Ośrodka. Mam głęboką nadzieję, że uda się nam zachować statut placówki oświatowej, a tym samym zachować kadrę pedagogiczną, która z takim sercem, nie raz kosztem swoich rodzin poświęciła się pracy na rzecz dzieci i młodzieży naszego miasta. W poniedziałek odbyło się kolejne spotkanie, tym razem w WRS, które pozwala zachować wiarę w satysfakcjonujące wszystkich rozwiązania oraz to, że nasz dziesięcioletni trud nie zostanie zaprzeczony.

Za główne i podstawowe zadanie GOKF dyrektor Sawicki uważa animację czasu wolnego uczniów gdańskich szkół. Na czym polega animacja czasu wolnego proponowana przez Ośrodek? Są to przede wszystkim zajęcia, zawody i imprezy, które Ośrodek organizuje w weekendy oraz w tygodniu, ale po południu w czasie wolnym od nauki.

GOKF prowadzi trzy rodzaje zajęć. - Najbardziej popularne to zajęcia sportowo-rekreacyjne zachęcają-

ce do aktywności fizycznej. Nasi wychowankowie czyli uczniowie gdańskich szkół chcą po prostu przyjść i aktywnie spędzić czas. W tej grupie zajęć są również zajęcia turystyczne i nauka pływania. Zajęcia turystyczne to

ciach rehabilitacyjnych bierze udział regularnie ok 1000 wychowanków.

Około 500 osób bierze udział w trzeciej grupie zajęć czyli sport w sekcjach.

- Nigdy nie dążyliśmy do osiągnięcia wyniku spor-

tych brało udział nawet do 120 osób. Obozy są organizowane po kosztach własnych, a nauczyciele jadą w ramach swoich obowiązków bez dodatkowego wynagrodzenia.

Ośrodek współpracuje z klubami sportowymi, wraz z którymi popularyzuje takie dyscypliny jak rugby (RC Lechia Gdańsk), piłkę siatkową (Lotos Trefl Gdańsk), piłkę ręczną (UKS Conrad, SPR Wybrzeże) wioślarstwo i sporty

dzielnicowe, turnieje zespołów podwórkowych, a także zawody z udziałem zespołów z Pomorza i Polski. Wiele imprez ma charakter cykliczny m.in. ligi szkolne w siatkówce dla szkół podstawowych i gimnazjów.

Zajęcia GOKF skierowane są głównie do dzieci od 1 klasy szkoły podstawowej do końca gimnazjum. Zajęcia odbywają się w 25 dzielnicach Gdańska. Wszystkie zajęcia

który nie dawno zakończyliśmy, co roku bierze udział około 50 szkół. To jest prawie 1500 dzieci. Dzieci w formie zabawowej uczą się elementów zręcznościowych - biegania, kozłowania. To pierwsze podstawowe umiejętności, które wpływają potem na to, że dziecko łatwiej wybiera dyscyplinę sportową w której czuje się najlepiej. Pomaga to również nauczycielom w dalszej pracy z dzieckiem, gdy widzi jego umiejętności i może zachęcić do uprawiania jakiejś dyscypliny sportowej, którą w szkole się prowadzi. Współzawodnictwo sportowe, które staraliśmy się do szkół wprowadzić i to z pozytywnym skutkiem, cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem. W naszych rozgrywkach chodzi nie tylko o wyłonienie mistrza Gdańska, ale o to żeby jak największą liczbę dzieci uczestniczyło w tych zmaganiach. Jeżeli nie ma połączenia, jednostki jaką jest dziś Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej usadowiony w oświacie, w edukacji, nie ma czytelnego przekazu informacji do szkół. My jesteśmy bardzo wyczuleni na informacje ze szkół, ze środowiska nauczycieli w-f. Staraliśmy się odgadnąć czego faktycznie szkoły oczekują, czego oczekują nauczyciele. Jeżeli rozgrywki poprowadzi placówka, która nie będzie czytelna dla szkół, dla oświaty i nie będzie tego czuła to nie wiem czy pewne rzeczy będą dalej kontynuowane.

Od trzech lat GOKF prowadzi konferencje metodyczno-warsztatowe dla nauczycieli.

GOKF wychodzi również na przeciw potrzebom osób niepełnosprawnych intelektualnie i ruchowo. Osoby niepełnosprawne na pełnych prawach uczestniczą w zajęciach GOKF. Są zajęcia dedykowane niepełnosprawnym. Są organizowane imprezy integracyjne, nie okazjonalnie, ale cyklicznie. GOKF został uznany za "Miejsce przyjazne niepełnosprawnym", a także został laureatem konkursu "Polskie Oskary Sportowe" jako najlepszy ośrodek jeśli chodzi o sport niepełnosprawnych dzieci i młodzieży.

Miasto planuje reorganizację, ale czy zapytało o zdanie tych, których to najbardziej dotyczy czyli dzieci i młodzieży?

Tomasz Łunkiewicz



nie praca przy biurku, tylko aktywne wędrowanie po tej bliższej i dalszej okolicy, a zajęcia z nauki pływania kończą się (po zaliczeniu odpowiedniego testu) przyznaniem odznaki „Już pływam”, najlepsi zaś przystępują do egzaminu na kartę pływacką. Z tej grupy zajęć, które są realizowane również w Programach Ośrodka „Żyj z pasją” oraz „Mój sport, moja dzielnica” korzysta ponad 2000 uczniów gdańskich szkół.

Druha grupa zajęć prowadzonych przez GOKF to zajęcia rehabilitacyjne - gimnastyka korekcyjna, gimnastyka kompensacyjna i pływanie korekcyjno-kompensacyjne. Uczęszczają na nie, na podstawie skierowań od lekarzy, uczniowie z wadami postawy, osoby niepełnosprawne w tym dzieci autystyczne. Gimnastykę kompensacyjną i pływanie kompensacyjne wprowadzono dostrzegając problem otyłości. Zajęcia dla dzieci otyłych i z nadwagą GOKF uruchomił na kilka lat przed wprowadzeniem przez Gdańsk Programu "6-10-14". Obecnie we współpracy z partnerami Programu GOKF kontynuuje zajęcia jak niezwykle potrzebne, bo skala otyłości i nadwagi ciągle się zwiększa. Łącznie w zaję-

ciach rehabilitacyjnych bierze udział regularnie ok 1000 wychowanków. Około 500 osób bierze udział w trzeciej grupie zajęć czyli sport w sekcjach. - Nigdy nie dążyliśmy do osiągnięcia wyniku sportowego. Sukcesy sportowe, które osiągają nasi wychowankowie wynikają z systematyczności w zajęciach, ale przede wszystkim z pasji jaką dzielą się nasi nauczyciele - zauważył dyrektor Sawicki. - Uczestnictwo zarówno w tych zajęciach jak i we wszystkich pozostałych jest dobrowolne. Stąd zaangażowanie naszych wychowanków, a co za tym idzie i wynik sportowy prędzej czy później przyjść musi. Wśród naszych zawodników są medaliści i finaliści Mistrzostw Świata i Europy, a medali z Mistrzostw Polski możemy mierzyć workami. Tylko w 2014 roku nasi wychowankowie przywieźli brązowe medale Mistrzostw Świata w Smoczach Łodziach. W tej samej dyscyplinie złote srebrne i brązowe z Mistrzostw Europy. Nasze cheerleaderki oraz duet przywieźli dwa brązowe medale z Mistrzostw Europy z Wielkiej Brytanii. W kadrach narodowych mamy naszych lekkoatletów, badmintonistów oraz zawodniczkę pływania synchronicznego. W Ośrodku trenują piłkę siatkową dziewczęta, które występują w pomorskich ligach.

GOKF co roku organizuje obozy zimowe i letnie, w któ-

wodne (AZS AWFis).

W Ośrodku od wielu lat realizowany jest Program „Znani i podziwiani”. W ramach

Liczby GOKF

15000
uczestników rywalizacji
międzyszkolnej w roku
szkolnym

3500
wychowanków, osób
uczestniczących w zajęciach,
w roku szkolnym
(**5500** wychowanków
w rekordowym roku)

70
wycieczek grupy turystycznej
na rok

35-50
imprez sportowych rocznie
np. Otwarte Mistrzostwa
Gdańska, zawody międzyszkolne

Programu znani sportowcy odwiedzają szkoły, gdzie wspólnie z nauczycielami GOKF popularyzują różne dyscypliny sportu.

W ciągu roku organizowanych jest 35-50 imprez sportowych - Otwarte Mistrzostwa Gdańska, turnieje między-

GOKF są bezpłatne. Jedyne opłaty są na zajęciach pływania. Są to opłaty dla placówek udostępniających basen.

- Organizację i koordynację rozgrywek międzyszkolnego współzawodnictwa sportowego można przenieść wszędzie, ale pytanie na ile będzie to czytelne dla szkół - zastanawia się **Piotr Woźniak**, koordynator rozgrywek sportowych GOKF. - Na ile będzie miało to wpływ na inicjowanie w szkołach dodatkowych form aktywności sportowej wśród dzieci i młodzieży. Po wprowadzeniu w klasach 1-3 nauki wychowania fizycznego prowadzonego przez panie nie zawsze do tego przygotowane, dzieci, nie wszystkie i nie we wszystkich szkołach, po zakończeniu nauki w klasach trzecich nie potrafiły biegać, skakać, czy też nie posiadały umiejętności chwytania i rzucania piłki. Ich rozwój motoryczny był bardzo słaby. Poprzez działania GOKF-u jesteśmy chyba jedynym miastem w Polsce, które inicjuje bardzo dużo form aktywizacji dzieci z klas najmłodszych 1-3, nasze propozycje z chęcią przyjmują nauczyciele. Rozwijają to w szkole i bierze w tym udział olbrzymia rzesza dzieci. W konkursie "50 Tysięcy",

"Atomówki" nie zwalniają tempa

Zwycięską serię podtrzymały siatkarki PGE Atomu Trefl. Podopieczne Lorenzo Micellego błyskawicznie rozprawiły się z BKS Aluprof Bielsko-Biała wygrywając 3:0 (25:15, 25:14, 25:12) w ciągu 66 minut. W piątek o godz. 18.00 zagrają w Muszynie z Polski Cukier Muszynianką, którą po ostatniej kolejce wyprzedziły w tabeli OrlenLigi.

PGE Atom Trefl Sopot - BKS Aluprof Bielsko-Biała 3:0 (25:15, 25:14, 25:12)

PGE Atom Trefl Sopot: Leys 12, Belcik 3, Efimienko 11, Zaroślińska 15, Cooper 9, Kaczorowska 5, Durajczyk (libero)

BKS Aluprof Bielsko-Biała: Horka 10, Lis 2, Muhlsteino-wa, Trojan 3, Strózik 2, Beier, Wojtowicz (libero) oraz Łyszkiewicz, Wilk, Piśła, Bamber-p-Laskowska 7, Pelc 1

MVP: Charlotte Leys

Spotkanie z BKS Aluprofem zapowiadało się na zacięte, bo miały grać ze sobą trzecia i piąta drużyna w tabeli. Bielszczanki tylko na początku setów dotrzymywały kroku sopociankom. Im dłużej trwały poszczególne partie tym dominacja podopiecznych Lorenzo Micellego była wyraźniejsza. Przyjezdne momentami wydawały się kompletnie zagubione na parkiecie. Spotkanie zakończyło się po 66 minutach gładką wygraną sopocianek, które najwięcej pozwoliły ugrać



rywalkom w pierwszym secie - 15 punktów. W pozostałych dwóch nawet tyłu zespół gości nie potrafił zdobyć.

Po wygranej, czwartej

z rzędu w lidze, podopieczne trenera Micellego awansowały na drugie miejsce w tabeli, ale aby je utrzymać musiały liczyć na porażkę Muszynian-

ki. Tak też się stało. W sobotę "Mineralne" przegrały we Wrocławiu i "Atomówki" pozostały na drugim miejscu w tabeli. W piątek obie dru-

żyny zmierzą się w Muszynie. To spotkanie może przesądzić o tym, który zespół do fazy play przystąpi z drugiego miejsca. Sopocianki będą chciały się zrewanżować za porażkę w hali AWFIS, gdy uległy rywalkom 0:3. To było jedno z najsłabszych, jeśli nie najsłabsze spotkanie "Atomówek" w sezonie. W poprzednim sezonie tak się układało, że obie drużyny wygrywały mecze wyjazdowe. Tak było w lidze i Pucharze Polski. PGE Atom Trefl od dwóch tygodni znajduje się w bardzo dobrej formie. Sopocianki wygrały 11 setów z rzędu - 4 w Pucharze CEV i 7 w lidze. Muszynianka przegrała dwa ostatnie mecze z Chemikiem i Policami. Ewentualna porażka z PGE Atomem może nie tylko pozbawić ją drugiej pozycji, ale mogą zostać wyprzedzone przez Impel. Stawka meczu jest więc duża.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żylak**

Hiszpania służy biało-zielonym

Z dwoma zwycięstwami i jednym remisem wracają do Polski piłkarze Lechii Gdańsk z ostatniego obozu przez rundą wiosenną ekstraklasy. Jeszcze bardziej imponujący jest ich bilans bramkowy - 16:2, co najważniejsze na Półwyspie Iberyjskim do zdrowia wrócili niemal wszyscy kontuzjowani wcześniej zawodnicy.

W ostatnich sparingach trener Jerzy Brzęczek mógł więc wreszcie przetestować wszystkich zawodników. W tym bohatera jednego z najbardziej spektakularnych zimowych transferów

w polskiej ekstraklasie - Sebastiana Miłę. Reprezentacyjny pomocnik zdobył zresztą jedną z bramek w meczu gdańszczan z Los Barrios.

Jak zapowiadano przed zgrupowaniem do Lechii w Hiszpanii mógł dołączyć nowy obrońca, istotnie do zespołu dołączył na testy młody Urugwajczyk, jednak o personaliach zdecydowano nad Wisłą. Z gdańską drużyną znów zaczyna być łączony Jakub Kosecki. Pomocnik Legii Warszawa grał już w biało-zielonych barwach na wiosnę 2012 roku i wówczas okazał się solidnym wzmocnieniem, konkretnej deklaracji w sprawie ewentualnego transferu młodego „Kosy” jeszcze nie ma. Więcej konkretów jest natomiast, jeśli chodzi o obsadę bramki. Z Gdańska do Bełchatowa odchodzi na wypożyczenie Dariusz Trela, z miasta węgla brunatnego do Stolicy wytransferowano Arkadiusza Malarza zaś z Warszawy nad morze trafi Łukasz Budziłek. W tej sytuacji rola podstawowego golkipera przypad-

nie w Gdańsku Mateuszowi Bąkowi, a przypomnijmy, że ten zasłużony dla gdańskiego klubu gracz jesienią musiał początek sezonu oglądać z ławki.

Po powrocie do Polski gdańszczanie rozegrają jeszcze jeden sparing. W piątek, 6 lutego zagrają z pierwszoligową Bytovią. Niewykluczone, że trener Jarzy Brzęczek może odkryć karty związane z wyjściową, ligową „11”. Równy tydzień po meczu z Bytovią, 13 lutego gdańszczanie zagrają pierwsze „wiosenne” spotkanie ekstraklasy. Na własnym boisku podejmować będą Wisłę Kraków. Według naszych przewidywań ligowa „11” prezentować się będzie następująco: Bąk - Wojtkowiak, Janicki, Dźwigała, Wawrzyniak - Borysiuk, Vranjes - Makuszewski, Miła, Grzelczak - Friesenbichler.

kli

Lechia podnosi się po nokaucie

Od początku sezonu było wiadomo, że jesień albo i cały sezon będą stracone, bo przy takich zmianach, jakie miały miejsce w Lechii Gdańsk nie sposób wszystkiego poukładać w tak krótkim czasie. Nie usprawiedliwia to jednak aż tak słabej postawy drużyny. Teraz postanowiono podejść po rozum do głowy - wyrzucić szrot, a dokupić doświadczonych reprezentantów kraju. Efekt? W Gdańsku zaczyna się tworzyć drużyna.

Owszem, wizja spadku jest wciąż realna. Nie do pomyślenia, ale realna. Bo kiedy w Zagłębiu Lubin zrobiono dream team albo w Zabrze, gdzie miliony pompował Allianz ktoś brał pod uwagę spadek z ligi? Nikt. A skończyło się dramatycznie. Dlatego w Lechii nie mogą ode-

technąć z ulgą.

Wprawdzie trudno sobie wyobrazić takich zawodników jak Colak, Friesenbichler, Nazario, Miła, Wawrzyniak, Vranjes czy Borysiuk na boiskach pierwszoligowych, ale wszystko jest możliwe. Chcemy derby, jasne. Ale w ekstraklasie. Więc lechi-

ści muszą wziąć się w garść i rozpocząć marsz w stronę górnej ósemki. A ta cały czas jest możliwa.

Zwłaszcza kiedy spojrzymy na okres przygotowawczy, który gdańszczanie spędzili w Turcji i Hiszpanii. Jerzy Brzęczek w końcu wziął zespół w obroty. Piłkarze zaczęli normalnie - czyli ciężko - trenować i od razu przyszedł efekt. Wystarczy spojrzeć na urywki z rozegranych sparingów, aby zobaczyć, że zespół jest dobrze przygotowany fizycznie. A dzięki temu założenia taktyczne można wypełnić dużo lepiej.

W Gdańsku stworzono zespół, który potrafi grać w piłkę. Efektownie. Ale czy efektywnie? Okaże się niedługo. Powstała drużyna, w której piłkarze lubią grać szybką piłkę, na jeden kontakt. To może okazać się wodą na

młyn dla techników - Mili, Nazario czy Vranjesa, którzy będą architektami wszystkich akcji Lechii na wiosnę.

Warto także zwrócić uwagę na obronę. W końcu ma ona ręce i nogi. W końcu zestawiono młodość z doświadczeniem, którego tak bardzo brakowało. Ściągnięcie Wawrzyniaka i Wojtkowiaka to strzał w dziesiątkę. Lata spędzone na boisku pozwolą im uspokoić grę w defensywie Lechii. A przynajmniej powinny, bo w innym wypadku zaczęliśmy wątpić w ich prawo do bycia reprezentantami.

Co jest jednak w tym wszystkim najważniejsze - w Gdańsku zaczyna powstawać drużyna. Nie zlepek przypadkowych piłkarzy, tylko ciekawie zbudowany zespół, w którym każdy z zawodników walczy za drugiego. Zespół, w którym jest wymienność pozycji i praktycznie dwie równe jedenastki. Dzięki temu będzie większa rywalizacja, która sprawi, że poszczególni piłkarze będą stawiać się coraz lepsi.

To wszystko jest oczywiście jedynie wróżeniem z fusów i powiewem opty-

mizmu. Wszystko zostanie zweryfikowane tak naprawdę już w pierwszym meczu, 13 lutego z Wisłą Kraków. Jeśli wyjdzie - piłkarze Lechii złapią wiatr w żagle. Jeśli nie - może być różnie. Jak już wspominałem, ten sezon był spisany na straty od samego początku. Najważniejsze to nie spaść z ekstraklasy. Wydaje się to niemożliwe, jednak trzeba pamiętać, że rewolucja lubi zabijać swoje własne dzieci. Oby tym razem jedno oszczędziła.

goch



Partner stron sportowych

Dzikowski: nasz cel to pierwsza czwórka drugiej ligi

Ostatnie tygodnie nie napawały optymizmem żużlowych kibiców, całkiem realne było to, że speedwaya w Gdańsku nie będzie, przynajmniej na jakiś czas. Udało się jednak zebrać grupę osób, która stworzyła podstawy organizacyjne i finansowe oraz zawodników, którzy będą walczyli w najniższej klasie rozgrywkowej.

Szykuje się kilka powrotów do Gdańska. W roli kapitana znów jeździć będzie Magnus Zetterstroem, tak jak to miało miejsce w latach 2008 – 2011. Ponownie gdański plastron przywdzieje Kamil Brzozowski. Nad morzem zdecydował się zostać Renat Gafurow, którego śmiało można nazwać już gdańszczaninem. Nadal jeździć będzie w Wybrzeżu Marcel Szymko. Ta czwórka uzupełniona została perspektywicznymi żużlowcami – Eduardem Krcmarem z Czech i Justinem Sedgmenem z Australii. Trener Grzegorz Dzikowski za każdym razem będzie musiał rozstrzygać kwestię obsady miejsc juniorskich. O dwa takie miejsca rywalizować będą: Dominik Kossakowski, Patryk Beśko, Aureliusz Bieliński i Krzysztof Wittstock. - Zespół wygląda na mocny, myślę, że nawet poradziłby sobie w pierwszej lidze. Uważam, że możemy wygrać tę ligę i mamy dużą szansę na awans do I ligi – powiedział podczas prezentacji „Zorro”.

Według słów szkoleniowca zespół ma przede wszystkim walczyć o miejsce w pierwszej czwórce ligi. - Drużyna musi



Magnus Zetterstroem po dwóch latach wrócił do Gdańska

być budowana od podstaw. Uderzyliśmy na początku do Zorra, jako naszego byłego zawodnika, który ma mieszkanie w Gdańsku, zna klub, nasze możliwości. Mianowaliśmy go kapitanem gdyż ta funkcja mu się należała z urzędu. Będzie pomagał młodym zawodnikom dobrą radą. Renat to praktycznie Polak i gdańszczanin z krwi i kości brakuje mu tylko obywatelstwa. Z Kamilem pracowałem w minionym sezonie w Ostrowie wiedziałem, że to zawodnik, który da sobie radę. Poświęciłem mnóstwo czasu na namówienie Eda, gdyż poznałem go wcześniej i wpadł. Mamy też naszą czwórkę młodzieżowców, do tego dochodzi Justin Sedgmen – scharakteryzował swój zespół trener Dzikowski. Zaznaczył, że nie przewiduje dalszych uzupełnień składu.

Gdański klub ma mieć budżet o wysokości 1,5 mln. złotych. Według słów Tadeusza Zdunka czas na nową jakość w gdańskim klubie. Ma to być widoczne m.in. w przejrzystości przepływów finansowych, w Gdańsku ma powstać klub sponsora, a ograniczenie kosztów działalności klubu możliwe będzie m.in. dzięki temu, że zatrudnione są w nim tylko 3 osoby, pozostali udzielają się społecznie. Jeśli chodzi o zarobki zawodników, to te uzależnione będą od postawy na torze, niemniej jednak nikt nie ma zarabiać więcej niż 1000 złotych za punkt. Już wkrótce gdański klub otrzymać ma licencję na starty w drugiej lidze, według słów Tadeusza Zdunka niemal wszystkie formalności są załatwione, są również postępy w rozmowach o restrukturyzacji zadłużenia.

W nadchodzącym sezonie bilety na mecze gdańszczan kosztować będą 18 i 12 złotych.

Kli
fot. Sławomir Żylak

Bronisław Trzpis wygrał turniej singlowy

Bronisław Trzpis zwyciężył w turnieju singlowym rozegranym w hali Widowiskowej Sopockiego Klubu Tenisowego.



W turnieju wzięło udział 12 zawodników, którzy rywalizowali w dwóch etapach. W pierwszym, systemem pucharowym, grano w czterosobowych grupach. W każdej rozegrano cztery mecze. Po zakończeniu rywalizacji w grupach zawodnicy w drugim etapie grali o miejsca według schematu – zwycięzcy grup o miejsca 1-3, drudzy w grupach o miejsca 4-6 itd. W drugim etapie w grupach trzysobowych grano każdy z każdym. Najlepszy okazał się Bronisław Trzpis, który w rywalizacji o miejsca 1-3 pokonał Andrzeja Bartkowskiego i Dariusza Korczyńskiego.

Grupa I
Bogdan Teleżyński – Rafał Zauer 0:6
Bronisław Trzpis – Aleksander Jasiński 6:1
Rafał Zauer – Bronisław Trzpis 4:6
Bogdan Teleżyński – Aleksander Jasiński 4:6

Grupa II
Marcin Twardowski – Ireneusz Truszkowski 1:6
Krzyszimir Popławski –

Dariusz Korczyński 0:6
Ireneusz Truszkowski – Dariusz Korczyński 2:6
Marcin Twardowski – Krzyszimir Popławski 6:3

Grupa III
Jan Wachała – Andrzej Bartkowski 3:6
Marek Jancelewicz – Marek Sowiński 6:7
Andrzej Bartkowski – Marek Sowiński 6:3
Jan Wachała – Marek Jancelewicz 3:6

O miejsca 1-3
Bronisław Trzpis – Dariusz Korczyński 6:3
Bronisław Trzpis – Andrzej Bartkowski 6:2
Dariusz Korczyński – Andrzej Bartkowski 4:6

O miejsca 4-6
Rafał Zauer – Ireneusz Truszkowski 2:6
Ireneusz Truszkowski – Marek Sowiński 6:2
Marek Sowiński – Rafał Zauer 6:7

O miejsca 7-9
Aleksander Jasiński – Marcin Twardowski 6:3

Marcin Twardowski – Marek Jancelewicz 2:6
Marek Jancelewicz – Aleksander Jasiński 6:4

O miejsca 10-12
Bogdan Teleżyński – Krzyszimir Popławski 6:2
Krzyszimir Popławski – Jan Wachała 1:6
Jan Wachała – Bogdan Teleżyński 2:6

Klasyfikacja końcowa
1. Bronisław Trzpis
2. Andrzej Bartkowski
3. Dariusz Korczyński
4. Ireneusz Truszkowski
5. Rafał Zauer
6. Marek Sowiński
7. Marek Jancelewicz
8. Aleksander Jasiński
9. Marcin Twardowski
10. Bogdan Teleżyński
11. Jan Wachała
12. Krzyszimir Popławski



Partner stron sportowych

Sobota-Niedziela 10.30 - 20.30



ŚLIZGAWKI
www.stocznia.org.pl

HALA WIDOWISKOWO SPORTOWA "OLIVIA" W GDAŃSKU